Nr. 2. Lwów — luty 1900 r. Rok II.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.

Wychodzi 15. każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 3 korony — półroczna $1^1/_2$ korony.
Redakcya i administracya: **ul. Staszica l. 3.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Winnicki.**

Do Świetnego Prezydyum Magistratu.

Na posiedzeniu d. 29. grudnia z. r. wyraziła Rada miasta życzenie, iżby Magistrat jak najspieszniej projekt regulacyi płac nauczycielskich opracował i jeszcze w ciągu stycznia 1900 r. przedłożył jej do aprobaty. Ponieważ według informacyi projekt ten dotychczas jeszcze nie był przedmiotem obrad Magistratu: ponieważ regulacya płac przed wejściem w życie musi uzyskać aprobatę Rady miasta, Rady szkolnej krajowej i Sejmu, który prawdopodobnie zbierze się już w marcu b. r., przeto upraszamy imieniem nauczycielstwa św. Prezydyum m. Lwowa, aby w myśl życzeń Rady miasta i gorących pragnień naszych sprawę tę przyspieszyło. *Redakcya.*

Wątpliwa oszczędność.

Stało się zadość życzeniu Rady miasta.

Zamiast podwyższenia płacy, mamy podwyższenie pracy, jako dowód opiekowania się R. m. losem naszym. Okólnikiem z dnia 3/1 b. r. do l. 2617 wezwała R. S. O. wszystkie dyrekcye do przydzielenia nauczycielom 24 — nauczycielkom 22 godzin nauki! Rozporządzenie to przeprowadzono z całą ścisłością tak dalece, że do rzadkich wyjątków należy uwzględnienie tych nauczycieli, którzy mają po 1400 zadań do poprawy. -- Do nauczycieli szkół wydziałowych, którzy pracują w warunkach najgorszych, tak pod względem przepełnionych klas młodzieżą dorosłą, jak z uwagi na obszerny materyał naukowy i słabe talenta uczniów — zastosowano również zasadę 24 godzin — chociaż tu należało mieć te same względy, jakimi kierują się przepisy szkół średnich, boć szkoła wydziałowa nie jest niczem innem, jak tylko bezpłatną niższą szkołą średnią. Ale mniejsza o nas, mniejsza o siły i zdrowie nasze — większą troskę należy mieć o to, ażali system taki korzystny będzie dla młodzieży i nauki.

Że nauczanie intenzywne na tem ucierpi, nie podlega kwestyi. Energia nauczyciela wyczerpuje się o wiele prędzej, niż młodzieży. Już z końcem drugiej godziny nauki następuje u nauczyciela znaczne wyczerpanie sił, które z każdą godziną następną potęguje się w stosunku, jak 4:3:2:1. Przyczyną tego wyczerpania jest nie tylko nauczanie, ale w większym jeszcze stopniu powietrze szkolne i praca nad utrzymaniem karności. Młodzieżą wielkomiejską bowiem stokroć trudniej kierować, niż wiejską lub małomiasteczkową — a w dodatku wymagania dydaktyczne w szkołach miejskich o wiele są większe, kontrola ze strony dyrektora — inspektora i rodziców jest bezustanną — i wskutek tego praca staje się forsowniejszą, nienaturalną i wprost szkodliwą zdrowiu.

Jakie więc z tego wyniknąć mogą konsekwencye? oto: albo nauczyciel zapracuje się i wkrótce zmuszony będzie żądać urlopu — albo pracować będzie z mniejszą energią, a więc mniej intenzywnie. Tak jedno, jak i drugie połączone jest ze szkodą młodzieży, gdyż w pierwszym przypadku następuje zmiana nauczyciela (zastępstwo) — w drugim pewna obojętność w nauczaniu i wychowywaniu.

System ten w dodatku podkopie wychowanie fizyczne młodzieży, któremu nauczycielstwo z własnej dobrej woli poświęcało czas, robiąc z młodzieżą nadprogramowe wycieczki. Wobec podwyżki godzin, bez podwyższenia płacy nie może być mowy o wycieczkach w godzinach wolnych od nauki, które teraz poświęcić musi nauczyciel na poprawę zadań.

Także i w granicach planów szkolnych ucierpi młodzież odnośnie do wychow. fizycznego. Dotychczas nauka gimnastyki spoczywała przeważnie w rękach praktykantów — ludzi młodych, którzy przy pewnej wprawie wcale dobrze wywiązać się mogli z zadania. Teraz — skoro wszystkie godziny nauki objął gospodarz klasy — gimnastyka dozna upadku, boć trudno żądać, ażeby starzy ludzie skakali, jak

młodzieńcy. Tak więc na tej zmianie wychodzi najgorzej młodzież szkolna i rodzice.

A czy osiągnięto przynajmniej główny cel tych reform, t. j. oszczędność w budżecie szkolnym, na którą się odwoływano? Nawet i tego wykazać nie potrafimy.

Jakże bowiem można uczynić jakie oszczędności, skoro personal cały pozostaje ten sam i w tej samej wysokości pobiera płace. Mogłoby to nastąpić wtedy, gdyby instytucyę praktykantów zniesiono zupełnie, a do tego chyba Rada miasta nie przyłoży ręki. Instytucyę praktykantów stworzyła R. m. w r. 1873, uznając ją za wielce pożyteczną dla szkolnictwa stolicy, które tworzy dla siebie zamknięty okręg.

Główny powód do utworzenia tej instytucyi był ten, iżby szkoły lwowskie zasilano młodemi siłami, niesteranemi jeszcze w zawodzie, nie zmanierowanemi szablonem. Z młodością bowiem łączy się zazwyczaj energia i ochota do pracy; młodość nie zna jeszcze zgorzknienia, patrzy w przyszłość okiem jasnem. Młody człowiek, pokierowany należycie ręką wytrawną, nabiera wkrótce rutyny i doświadczenia pedagogicznego a stolica zyskuje w nim tęgiego pracownika, który jej poświęca najpiękniejszy okres życia swojego. Nadto instytucya ta potrzebną jest w stolicy i ze względów prawidłowego toku nauki. W tak licznym personalu nauczycielskim, jak lwowski, równającym się prawie czterem okręgom szkolnym prowincyi, nie trudno o zastępstwa.

Gdzie nie ma instytucyi praktykantów tam w razie choroby nauczyciela zarządza się łączenie klas, a gdy tego uczynić nie można, rozpuszcza się młodzież do domu. Na takim procederze cierpi wielce tok nauki. Aby uniknąć takich ewentualności stworzyła R. m. instytucyę praktykantów. To też w stolicy naszej nie mogą się uskarżać mieszkańcy na to, żeby młodzież tygodniami nie korzystała z nauki, już to wskutek złączenia dwóch klas, już to z braku siły nauczycielskiej.

W końcu instytucya praktykantów potrzebna jest z powodu monstrualnych szkół, liczących po 1000 uczniów, których kierownicy obarczeni pracą administracyjną i pedagogiczno-metodyczną potrzebują w pewnej mierze wyręczania się praktykantami w klasie swojej.

Skoro więc instytucya praktykantów jest tak bardzo potrzebną, nie można jej znosić, a więc nie ma mowy również o oszczędnościach w tej rubryce, chyba przez zwinięcie powolne praktyk płatnych nadetatowych, które i tak, jako anormalne, stopniowo ubywają.

Także i oszczędności w remunerowaniu praktykantów za nadliczbowe godziny, które w ostatnich trzech latach wprowadzono — a które nie miało prawnej podstawy — jednak było wybornym środkiem, zwabiającym do Lwowa młode siły nauczycielskie — nie można wliczać w plus wniosku, gdyż rubryka ta była zmienną i mogła bez środków ostrych wykazać rozchód równający się zeru.

Tak więc zapowiadane wielkie oszczędności redukują się do tej kwoty, którą już dawno R. m. i R. S. O. zaoszczędzać rozpoczęła (zwijanie nadetatowych praktyk. płat.) — a cała batalia w obronie funduszów miejskich, które uratować miała podwyżka godzin nauczycielskich, przedstawia się jako zwykła antinauczycielska agitacya.

Zapomniana szkoła.

Wiele jest spraw w szkolnictwie lwowskiem, które oczekują od długiego czasu załatwienia. Sprawy te, iż mają styczność z finansami miasta, odkłada się z roku na rok w oczekiwaniu sposobniejszej chwili lub szczęśliwszych czasów. Zbyt długie jednak ich przewlekanie, nie powinno mieć miejsca zwłaszcza, gdy połączone jest z krzywdą młodszych sił prowizorycznych, tak męskich, jak żeńskich, które w ciężkich zapasach z losem, z roku na rok, wyczekują stałej posady.

Do rzędu takich postulatów należy sprawa reorganizacyi szkoły 2-klasowej im. św. Zofii, na szkołę 4-klasową męską i żeńską, poruszona już kilkakrotnie i od szeregu lat oczekująca daremnie załatwienia.

Szkoła ta otwarta prowizorycznie w r. 1883, jako mieszana dla chłopców i dziewcząt, istnieje już 16 lat.

W r. 1887., a więc w 5. swego istnienia, liczyła już cztery klasy.

Aczkolwiek 2-klasowa, już od długiego szeregu lat liczy 8 klas, t. j. 4 klasy główne i 4 paralelki z nadetatową klasą III. i IV. Dwie paralelki nawet mieszczą się w wynajętym budynku filialnym przy ul. św. Zofii.

Frekwencya tej szkoły z ostatnich pięciu lat przedstawia się, jak następuje:

w r. 1896. liczyła uczniów . . .	223
w r. 1897. „ „ . . .	214
w r. 1898. „ „ . . .	219
w r. 1899. „ „ . . .	232
w b. r. liczy uczniów	225

Powyższe cyfry wskazują, że frekwencya tej szkoły ma się ku zwyżce, a ponieważ miasto rozszerza się w tej właśnie stronie więc też i frekwencya będzie zwiększała się statecznie zwłaszcza gdy dotyczące Władze, przez nadanie jej charakteru szkoły 4-klasowej, obudzą do niej zaufanie okolicznych mieszkańców.

Zakładając tę szkołę, przypuszczano widocznie, że dla braku frekwencyi pozostanie ona 2-klasówką. Tymczasem dziś zmieniły się stosunki. Miasto w tej właśnie okolicy, jako najzdrowszej, rozrosło się nadspodziewanie, skutkiem czego przybyło i przybywa tam ciągle ludności a z nią i dziatwy szkolnej.

jedna tylko szkoła tamtejsza, bezwzględna na potrzeby mieszkańców, od lat 10 względnie 16, nie postąpiła, pozostała 2-klasową. Skutkiem tego uczniowie tamtejsi, przechodząc, po ukończeniu IV. klasy, do gimnazyum lub innych Zakładów naukowych, na podstawie przedkładanych zawiadomień szkoły 2-klasowej, podpadają ostrzejszej cenzurze klasyfikacyjnej, i nic też dziwnego, że rodzice, znający ten stan rzeczy, narzekają na lekceważenie ich potrzeb.

I kiedy wszystko dokoła rozwija się i postępuje,

Personal tej szkoły, liczący 15 osób, składał się w r. zeszłym z kierownika, 1 nauczycielki stałej, 2 katechetów prowizorycznych, 5 nauczycielek tymczasowych, 2 praktykantów i 3 praktykantek płatnych (z których troje prowadziło klasę) i 1 praktykantki bezpłatnej.

Stanu takiego, gdzie na 15 sił nauczycielskich, 2 tylko zajmują stałe posady, choćby nawet statutem organizacyjnym usprawiedliwionego, normalnym nazwać nie można. Jest to poprostu dziwoląg szkolny, którego jak najprędzej pozbyć się należy (przez reorganizacyę tej szkoły na 4-klasową), przezco przybyłoby 6 stałych posad, t. j. 2 męskie i 4 żeńskie.

Jeżeli się tedy zważy, że szkoła ta od 10 lat liczy klas 8, że mimo charakteru dwuklasówki — de facto jest 4-klasową, że frekwencya jej statecznie wzrasta, że na 15 sił nauczycielskich, użyto do prowadzenia klas aż 6 sił prowizorycznych, że w dodatku anormalny stan ten trwa już od długiego szeregu lat, to nie ma chyba już żadnego powodu, dla któregoby z reorganizacyą tej szkoły dłużej zwlekać należało.

Koszta na to potrzebne nie są tak znaczne. Wydatek na płace dla 6 nowych sił stałych wynosiłby 6 × 384 zł. = 2304 zł., — a byłaby ta moralna korzyść, że z licznej rzeszy młodszych sił prowizorycznych, wyczekujących po kilkanaście lat w rozgoryczeniu i zwątpieniu na stałe posady lub umykających w końcu do innych zawodów, awansowałoby przynajmniej 6 osób, wreszcie przybyłaby miastu nowa 4-klasowa szkoła. Wymaga tego również wzgląd na dobro dziatwy tamtejszych mieszkańców i honor stolicy kraju. Miasto otwierające teatr kosztem $1\frac{1}{2}$ miliona złr., powinno znaleźć także grosz na szkoły i wstydzić się 2-klasówek, odpowiednich dla gmin wiejskich, ale nie dla Lwowa.

Przeludnienie szkół wydziałowych.

Potrzeba otwarcia nowej szkoły wydziałowej w śródmieściu z każdym niemal miesiącem występuje coraz gwałtowniej. Obie istniejące dziś szkoły wydziałowe, (im. św. Anny i A. Mickiewicza), które w tym roku uzupełniono po raz pierwszy III-cią klasą wydz., są już przepełnione, liczą po 220 uczniów a liczba ta, wzrasta ciągle napływem uczniów ze szkół średnich.

W obu też zakładach, okazała się potrzeba utworzenia w tym roku paralelek w kl. I. i gdyby tylko starczyło było ubikacyi, powstałyby były także paralelki w kl. II. i III., gdyż w obu szkołach liczą one po 60 uczniów, przeważnie młodzieńców, mających nierzadko po 18 i 19 lat. Młodzież ta, wobec istniejącego przepełnienia, musi obecnie przez 36 godzin tygodniowo mieścić się w nieodpowiednich do ich wzrostu ławkach, w niezmiernie nużącej pozycyi wypracowywać obszerne zadania szkolne, a nadto przez 8 godzin tygodniowo rysować. O warunkach, w jakich udziela się nauki slöjdu, śpiewu i gimnastyki, lepiej zamilczymy. Nawet niepedagog przyznać musi, że niezwykłego potrzeba natężenia nerwów, aby przy takiej liczbie różnorodnej młodzieży prosperować mogła nauka, karność i zdrowie młodzieży.

Nauczyciel szkoły wydziałowej, mając przed sobą obszerne plany naukowe i mozaikową, bo z najrozmaitszem wykształceniem i z najrozmaitszych sfer pochodzącą, młodzież, a w dodatku olbrzymi balast w notorycznych leniuchach i swawolnikach, już w normalnym stanie klasy ma niełada trudności do pokonania, jeżeli nie chce popaść w szablon. Musi on nietylko przedmiot opanować i dobrze wyłożyć, ale też należycie go odpytać i ucznia sklasyfikować, a jedno i drugie wymaga czasu, przy czem nie może zapominać, że ma do czynienia z młodzieżą, która potrafi ocenić i wartość wykładu i sprawiedliwość klasyfikacyi, a o ostatnią potrafi się nawet upomnieć. Łatwo też sobie przedstawić, jak wzmagają się te trudności, jeżeli ma się przed sobą przepełnioną klasę. *)

Przepełnienie to będzie istniało tak długo, jak długo obok szkół wydziałowych będą istniały

---

*) W szkołach średnich niższych, gdzie plan naukowy i wymiar godzin szczuplejszy, gdzie i uczeń zazwyczaj bardziej utalentowany i większej ze strony rodziców doznaje opieki — liczba maxymalna uczniów jednej klasy, nie może przekraczać 50 — u nas w szkołach wydziałowych liczba ta wynosi 80 (w mieście Lwowie 70). Na jakiej podstawie wprowadzono taką różnicę między dwoma zakładami pokrewnymi sobie, trudno odgadnąć. Dowcipniś rozwiązałby to zagadnienie następująco: „jeżeli ci dają trudniejszą robotę do wykonania, niż innemu — stąd wniosek prosty, żeś od niego — albo lepszy pracownik — albo mniej protegowany“. My jednakże chcielibyśmy, ażeby pracę naszą równą mierzono miarką z pracą innych.

Jeżeli posiadamy tyle wiedzy, że zdolni jesteśmy uczyć w tym samym zakresie przedmiotów, jakich się uczy młodzież w niższych szkołach średnich (wyjąwszy łaciny i greki), jeżeli ponadto potrafimy to, co inni w 4-ech latach dokonują — zrobić w 3 latach — z materyałem podmiotowym, o wiele gorszym, nie mając w rękach tak wybornego środka dyscypliny, jakim jest czesne — tedy słusznie należy się nam, jeżeli nie wyższa — to przynajmniej równa płaca z nauczycielem szkół średnich niższych. (Prz. R.)

szkoły 6-klasowe i jak długo nad temi ostatniemi nie wezmą przewagi szkoły wydziałowe. Rodzice bowiem, mając do wyboru między szkołami 6-klasowemi a wydziałowemi, wybierają te ostatnie, gdyż przedstawiają większe korzyści, a dopiero z braku miejsca, zapisują dzieci do szkoły 6-klasowej, i to z tym zamiarem — aby je po ukończeniu kl. 6. przenieść do III. kl. wydziałowej. Rozumie się, że taki napływ z klas szóstych i szkół średnich, wywołuje przepełnienie tej klasy. Jedyny na to środek jak najszybsze reorganizowanie szkół 6-klasowych na wydziałowe.

Obecnie, po ukończenem I-em półroczu szkolnem zgłaszają się nowi uczniowie z gimnazyum do szkół wydziałowych. Wobec już istniejącego przepełnienia, położenie dyrektorów jest nader przykre, gdyż brak miejsca w klasach znieczula ich na prośby rodziców, i zmusza do doradzania im nauki prywatnej, na co znowu nie każdego stać. Już dziś przewidzieć można, jak będzie wyglądała frekwencya w lwowskich męskich szkołach wydziałowych w roku przyszłym, jakie to będą narzekania i skargi tych rodziców, których dzieci dla braku miejsca nie będą przyjęte.

W interesie prawidłowego rozwoju szkół wydziałowych, do których publiczność nasza z takiem zwróciła się zaufaniem, pragnąćby należało, aby Władze szkolne wspólnie z organami miejskimi zajęły się dalszem kreowaniem szkół wydziałowych, zaopatrywały je w należyte ubikacye, stosowne ławki, sale rysunkowe, połączone z gabinetami rysunkowymi, zaopatrzyły je w potrzebne wzory i modele, w potrzebne warsztaty i narzędzia do nauki zręczności, dały odpowiednie pomieszczenie dla wszelkich przyborów i przyrządów naukowych, a w końcu zastanowiły się, czyby nie należało, tak, jak to jest w szkołach średnich, pozyskać fachowych nauczycieli do śpiewu i gimnastyki.

Słowem szkoły te należy zawczasu otoczyć staranną opieką, jeżeli nie mają uledz smutnemu losowi swych poprzedniczek, jeśli ziścić mają przywiązywane do nich nadzieje, a to tem bardziej, że się dziś ich rozwój tak pięknie zapowiada.

Na razie najważniejszym postulatem byłoby zapobieżenie przepełnieniu i połączonym z tem uciążliwościom w istniejących już szkołach, przez dostarczenie miejsca coraz liczniej zgłaszającym się uczniom.

W tym celu należałoby już teraz przystąpić do reorganizacyi jednej ze szkół śródmiejskich, na szkołę wydziałową. Najodpowiedniejszą, a zarazem najmniej kosztów wymagającą, a wzgląd ten w naszych stosunkach jest decydującym, byłaby reorganizacya 6-klasowej szkoły męsk. im. Staszica, w której klasa V. i VI. cieszą się już niezwykle liczną frekwencyą. Przez dodanie III. kl. wydziałowej, choćby na razie prowizorycznie — odciągniętoby napływ młodzieży do szkół istniejących.

Również na seryo należałoby się wziąć do reorganizacyi szkoły im. św. Antoniego, na szkołę wydziałową, która dla tak rozległego przedmieścia, jak Łyczaków, jest istotnie bardzo potrzebną. Otwarcie I. kl. szkoły wydziałowej na Łyczakowie, i III. kl. wydz. w szkole Staszica, przyczyniłoby się do zmniejszenia przepełniania, istniejącego w śródmieściu, które z przyszłym rokiem zapowiada się przestraszająco. Dla tego podając powyższy projekt pod światłą rozwagę, tak Rady szkol. okr., jak i Rady miejskiej, zaznaczamy, że nie tajne są nam trudności, z jakiemi, uginający się pod ciężarem wydatków, budżet miejski ma w takich sprawach do walczenia, jednakże nie zwalnia to miasta od obowiązków wobec swych mieszkańców, którzy obłożeni podatkami, mogą słusznie żądać szkół dla swoich dzieci.

Do czego dziecko ma prawo?

Na dorocznem zebraniu nauczycieli pensylwańskich w Gettysburgu, dr. Benedict odczytał w tym przedmiocie zajmujący referat, z którego główne myśli podajemy w streszczeniu. Wszystko, do czego dziecko ma prawo, stanowi obowiązek: 1) rodziców, 2) nauczycieli, 3) przełożonych szkół.

1) Ze strony rodziców. Dziecko ma prawo, aby jego istnienie na świecie uczyniono możliwie przyjemnem, oraz aby całe jego otoczenie możliwie sprzyjało fizycznemu i umysłowemu rozwojowi. Dziecko ma prawo otrzymać takie imię, któreby nie ściągało na nie pośmiewiska, ono nie może protestować przy chrzcielnicy, a nieraz całe życie musi znosić prześladowanie z powodu jakiegoś Barnaby czy Hermenegildy, które fantazya podyktowała rodzicom. Dziecko ma prawo do odpowiedniego pożywienia, od tego w znacznej części zależy rozwój jego fizyczny, a strona duchowa jakże ściśle się z nim wiąże! Dziecko ma prawo do akuratnego posyłania do szkoły, gdzie jest zapisane. Dziecko ma prawo żądać, aby rodzice interesowali się jego sprawowaniem i postępami w nauce. Dziecko ma prawo do moralnego wychowania w domu, którego wpływu szkoła nigdy nie może zastąpić.

2) Ze strony nauczycieli. Dziecko ma prawo, aby nauczyciel je rozumiał i sądził właściwie. Dziecko ma prawo, aby nauczyciel wierzył w jego dobrą wolę i zdolności. Dziecko ma prawo, aby nauczyciel, bez względu na rysy, był mu miłym nawet powierzchownie. Dziecko ma prawo do łagodnego głosu i serdecznego spojrzenia; jest to wielką zachętą do dobrego. Dziecko ma prawo, aby nauczyciel nie tylko we właściwy sposób rozwijał jego umysł, lecz także kształcił uczucia, które tak ważną odgrywają rolę w życiu człowieka. Dziecko ma prawo, aby zawczasu wyrobiono w niem zamiłowanie do czytania rzeczy prawdziwie pięknych, t. j. dano klucz do skarbów literatury.

3) Ze strony przełożonych. Dzieci mają prawo do klas przyjemnych i wygodnych, nieprzepełnionych. Dzieci mają prawo do odpowiednio uzdolnionych i przygotowanych nauczycieli. Dzieci mają prawo. aby przełożony dał im możność wyrażania swych uczuć i myśli we wszelkiej formie, więc zapomocą rysunku, pisma, modelowania, śpiewu i odpowiednich ruchów, (gimnastyki) do czego potrzebne są stosowne urządzenia sal rysunkowych, gimnastycznych i śpiewu. (*Kuryer Lwowski*).

Hygiena szkolna.

(Ciąg dalszy.)

Wolf z Zagrzebia idzie dalej i żąda na Kongresie w Moskwie, aby zaprowadzono w świadectwie notę z utrzymywania czystości zębów podobnie, jak jest nota z czystości i staranności w utrzymywaniu wypracowań piśmiennych. Boć to rzecz naturalna, że wprawdzie zdrowe zęby nie są jeszcze dowodem zdrowego ustroju, ale złe zęby są, bądź co bądź, oznaką i przyczyną niedostatecznego lub złego odżywiania się i wyrazem niezdrowego ustroju, zwłaszcza jeżeli pojawiają się już w wieku szkolnym. Galippe we Francyi — i Peadley w Anglii twierdzą zupełnie na serio, że wysoki odsetek zębów dotkniętych pruchnicą u naszej młodzieży, jest wyrazem zwyrodnienia rodu ludzkiego. Ob ecne zapatrywanie na tę sprawę przyjmuje, że przyczyną zwyrodnienia i prędkiego psucia się zębów jest wyczerpanie, względnie znaczne wstrząśnienie równowagi w ekonomii ustroju połączeń wapniowych (Röse, Fjörberg) i fosforowych (teorya Kielhausera z Gracu) z tkankami organicznemi, a jako okoliczności sprzyjające rozwojowi pruchnicy przytacza się słusznie: nieregularny zgryz, niedostateczne odżywianie się (brak leguminozów, jarzyn strączkowych w pokarmach), nieodpowiednie przyprawianie pokarmów, zanadto silne ich rozdrobienie i rozmiękczenie (siekane mięso, rozmiękczona w kawie bułka, lub babka, rozmaite ciasta i leguminy) i niehygieniczne traktowanie jamy ustnej. Jako bardzo ważny czynnik podnieść należy dziedziczność i przebyte ciężkie choroby. Uderzającem jest, że podczas gdy podręczniki dentystyczne tak poważnych autorów, jak Baume, Brandt, Metnitz, Miller, Scheff etc. podają pruchnicę czarną, t. j. przewlekłą. za właściwość osób starszych, co najmniej nad lat 20, to statystyka moja wykazuje stosunkowo bardzo znaczny procent tej czarnej przewlekłej pruchnicy u młodzieży szkolnej, nawet najniższych klas, co więcej, już na zębach mlecznych. Zjawisko to tłómaczę sobie w ten sposób, że pruchnica czarna osobników, w wieku szkolnym jeszcze będących, polega na skazie krwi (dyskrazyi) rodzinnej, jak kiła, gruźlica, dna, nałogowe opilstwo, zimnica, krzywica i ciężkie choroby układu nerwowego, a podejrzenia, w tym kierunku powzięte, przy bliższem badaniu znalazły usprawiedliwienie, a po części potwierdzenie. Kontrola polegała na badaniu ksiąg oględzin pośmiertnych, (które od 7 lat *ex offo* prowadzę) i na wywiadach u kolegów zwłaszcza u Dra Friedwalda, urodzonego i od 24 lat w Jarosławiu praktykującego. Z autorów mi znanych tylko Fournier w Paryżu i H. Neuman w Berlinie zwrócili na to uwagę ; pierwszy w odniesieniu do kiły dziedzicznej, drugi do gruźlicy.

(C. d. n.)

Szkolnictwo zagraniczne.

Anglia.

Uczniowie o nauczycielach. Wydawany w Londynie, dziennik pedagogiczny p. t. „Journal of education“ podaje rezultaty nader zajmującej ankiety, przeprowadzonej przez Towarzystwo psychologii dziecięcej w Chicago wśród 800 uczniów w wieku lat 8—14. Temat był następujący : „Nie wymieniając nazwisk, wyjaśnicie, dlaczego swych ulubionych nauczycieli, przekładacie nad innych“. Otrzymane odpowiedzi, podzielono na cztery rubryki, a mianowicie: 1) Postępowanie nauczyciela względem uczniów. Tutaj były charakterystyczne komentarze : „Równie dobry w szkole, jak po za szkołą“. „Lubi swych uczniów i nie postępuje tak, jakby nauczanie było nieprzyjemnem zajęciem, a uczeń głupim kołkiem“. „Postępuje ze wszystkimi jednakowo“. „Dobry, sprawiedliwy, przyjemny, wesoły, cierpliwy, ma zdrowy rozsądek, umie utrzymać karność, jest stanowczy, nie pozwala dokazywać“. 2) Postępowanie podczas lekcyi: „Objaśnia lekcyę tak, że można ją zrozumieć“. „Wymaga, aby uczeń umiał każdą część lekcyi“. „Nie mówi przez całą godzinę o stopniach“. „Nie krytykuje ucznia wobec klasy, lecz rozmawia z nim spokojnie po lekcyi“. 3) Zachowanie się i temperament: „Nie jest opryskliwy“. „Nie robi przykrych uwag“. „Umiarkowany i panujący nad sobą“. Nie gniewa się, gdy uczeń nie umie dobrze lekcyi“. „Gdy uczeń jest zakłopotany, ośmiela go“. Mówi zawsze „proszę“. „Nie napada na ucznia za każdą pomyłkę“. 4) Sposób utrzymania karności: „Stanowczy, lecz nie drobiazgowy“. „Nie zawsze gderzący i sarkastyczny, gdy uczeń się pomyli“. „Nie lubię sarkastycznych nauczycieli“. „Lubię takiego nauczyciela, który jest bardzo wymagający“. „Lubię nauczyciela stanowczego, bo przy nim uczeń musi umieć lekcyę, albo jest zawstydzony“. „Utrzymuje doskonały porządek w klasie“. „Umie uczniów pobudzić do takiej spokojności, że gdy jeden odpowiada, żaden z kolegów nie śmie przeszkadzać“.

O ile z tych odpowiedzi wnosić można, młodzież lubi profesorów stanowczych, wymagających, a nawet surowych, nie znosi tylko uszczypliwych i szyderskich.

(„Przegląd“)

* * *

Kluby dla młodzieży. Niejednokrotnie podnoszona myśl pożytecznego zatrudniania ubogiej mło-

dzieży w godzinach pozaszkolnych, celem usunięcia jej z pod wpływów ulicy, często wprost demoralizujących, znajduje coraz szersze zastosowanie nietylko za granicą, ale także i u nas, chociaż niestety jeszcze w bardzo skromnych rozmiarach. Nasze domy opieki, korpusy wakacyjne, niedzielne zabawy gimnastyczne i wycieczki młodzieży rzemieślniczej, przedstawienia teatralne jasełek, kapele uczniów i t. p. są pierwszymi etapami, zdobytymi na tem polu i przynajmniej w części pewnej przyczyniają się do umoralnienia młodzieży.

Jak inaczej pojmują to zadanie za granicą, niech posłuży następujący przykład:

Przysłowie angielskie powiada: „All workand no play makes Jack a dull boy“. (Ciągła praca, bez zabawy, zrobi Jasia tępym młodzieńcem).

Zważając na to przysłowie, Anglicy już przed siedmiu laty zawiązali osobne towarzystwo, w celu uprzyjemnienia wieczornych chwil ubogiej dziatwie. W Londynie zaprowadzono w zeszłym roku od września do maja zabawy wieczorne w najuboższych dzielnicach. W zabawach tych bierze udział kilkaset dzieci z najrozmaitszych okręgów szkolnych. O godzinie 6-tej wieczorem zgromadza się dziatwa w danej szkole, w obszernej sali. Na dźwięk fortepianu nastaje cisza, dzieci szykują się w szeregi i w tak muzyki rozpoczynają pochód, poczem rozchodzą się do klas i tu oddają się cichej lub głośnej zabawie. W jednej sali przeglądają książki z obrazkami, w innej zajęte są grą towarzyską, tu budują gmachy z kostek, tam znowu rozwiązują zagadki i t. d. Dziewczęta najchętniej bawią się lalkami. Bardzo ożywiona zabawa odbywa się w sali gimnastycznej, w której tańczą, rzucają obręczami, grają balonami, skaczą, idą w zapasy i t. p. W innem specyalnem miejscu zajmuje się młodzież wyrobem drobiazgów pożytecznych z różnych odpadków sukna, wełny, jedwabiu, papieru, korka i t. p. materyałów.

Najmłodszej dziatwie sprawia największą radość opowiadanie bajek. Od czasu do czasu odbywają się także przedstawienia teatralne, na które rodzice otrzymują zaproszenia. Wspomniane zabawy wieczorne odbywają się w Londynie w szkołach ludowych i wydziałowych; udział w nich biorą dzieci w wieku od lat dziesięciu i wyżej i to tylko te, które regularnie uczęszczają do szkoły. Instytucya ta ma ze względów pedagogicznych nadzwyczaj doniosłe znaczenie, a szczególnie z uwagi, że w zabawach tych bierze udział i starsza młodzież, ten najpodatniejszy i najłatwiej złym wpływom ulicznym ulegający żywioł. Także młodzież, która ukończyła przepisaną naukę w szkole ludowej, może korzystać z tych zabaw, a szkole nastręcza się sposobność rozciągania swojego wpływu i na tych, którzy po największej części sami już na siebie pracując, potrzebują koniecznie moralnej pomocy.

Nie potrzebujemy dowodzić, że kluby takie u nas jeszcze bardziej są potrzebne, niż w Anglii.

* * *

Damski uniwersytet w Abevystwyth w Wales jest jedną z takich instytucyi, z których Anglia może być dumną. Wallis Myers opowiada w „Ludgate Magazine“, że szkoła ta rozpoczęła swą działalność w r. 1884, licząc zaledwie 10 uczenic. Cztery lata później miała 40 studentek, a obecnie liczy ich 180.

Nauczycielami są dawniejsze uczenice. Młode dziewczęta są po większej części Angielkami, niektóre pochodzą ze Szkocyi, Irlandyi lub Indyi. W liczbie 400 dam, które tam ukończyły swe studya, jest 73 z godnością bakalaureatu literatury, trzy kandydatki, jedna doktorka i ośm z godnością bakalaureatu umiejętności. Siedm otrzymało stypendyum w celu kształcenia się w Cambridge, a dwie w Oxford; te ostatnie studyowały ekonomię państwową. Uniwersytet jest internatem. Budynki są osobliwe: przedstawiają prawdziwy chaos co do stylu i wielkości, widocznie, że budowano je w miarę potrzeb a raczej w miarę gotówki, bez wytkniętego planu. Dochody byłyby niewystarczające, gdyby nie pomoc z zasiłków prywatnych, jednak każdy rok przynosi coraz znaczniejsze datki zamożnych ludzi.

Rosya.

Z zaprowadzeniem przymusu szkolnego w Rosyi ma się odbyć w Petersburgu i gubernii pierwsza próba. Nie ulega wątpliwości, że system nowo wprowadzony rozciągnie się powoli i we wszystkich 50 guberniach europejskiej Rosyi. Obecnie jest 835 szkół, w których mieści się 76.000 dzieci w śródmieściu i przedmieściach stolicy a liczba ta zwiększy się niezaprzeczenie o dalszych 528 szkół. Na każdą szkołę przeznaczoną jest powierzchnia o obwodzie 4 kilometrów. Dla małych dzieci, które daleko mieszkają, urządzone będą schroniska nocne w liczbie 114 w różnych częściach miasta. Poczyniono też przygotowania w celu uniknienia powodu usprawiedliwiania się ze strony opieszałych rodziców, nie chcących dzieci swych posyłać do szkoły.

Ameryka.

Zarządy amerykańskich uniwersytetów zastanawiają się w obecnej chwili, w jaki sposób należałoby mądrze zużytkować niezmierną ilość pieniędzy, pochodzących z dobrowolnych darów prywatnych osób. Sprawozdania roczne amerykańskich uniwersytetów czyta się w Europie ze zdumieniem i zazdrością.

Uniwersytet w Havard otrzymał w r. 1898. od swych wielkich przyjaciół w drodze zapisu i darowizny sumę 6.184.927 franków. Z tym uniwersytetem połączone jest tak zwane „Rateliff-College“, którego członkowie słuchają wykładów, jednak stopni akademickich uzyskać nie mogą. Kolegium to otrzymało nietylko pałac dla ćwiczeń ciała, z wielkim basenem do pływania, lecz także „hotel studentów“ w wartości 574.000 złr. w podarunku.

Uniwersytet „Kolumbia“ w Nowym Jorku otrzymuje niemniej darów od znakomitych przyjaciół.

Na czele tego uniwersytetu stoi M. Seth Low, który bez stopnia akademickiego zajmuje to zaszczytne stanowisko, ze względu na swe wybitne zdolności w kierunku administracyjnym. W r. 1898. otrzymał ten uniwersytet 1,772.000 franków, przytem 125.000 fr. na zakupno różnych dzieł, 10.000 fr. na podróże w celach geologicznych.

W naturze dostał uniwersytet, o którym mowa, lokomotywę wartości 50.000 franków, 5000 tomów do biblioteki i wszelkiego rodzaju zbiory. Książę Loubat pozostawia temu zakładowi, według brzmienia zapisu, dobra w wartości 5,500.000 franków, jednak na rzecz biblioteki.

Mimo tych wspaniałych darów M. Seth Low nie jest zadowolony. Na rozmaite budowle uniwersyteckie wydał 34,000.000 franków, darowizny wynoszą jednak dopiero 16.000.009 fr. Zapobiegliwy administrator podaje tedy do publicznej wiadomości (co niezawodnie przyniesie mu brakującą sumę 18,000.000 fr.), że pewna liczba budynków i instytutów uniwersyteckich nie posiada dotychczas imienia i w tym celu poszukuje się ojców chrzestnych z milionami.

P. T. Delegatów upraszamy o łaskawe zajęcie się zebraniem prenumeraty i odesłaniem jej do administracji naszego pisma.

KRONIKA.

W sprawie sal rysunkowych. Ministeryum oświaty wydało niedawno do wszystkich Rad Szkolnych kraj. rozporządzenie, w którem zwraca uwagę na niedogodności, na jakie natrafiają przemysłowe szkoły uzupełniające, których nauka odbywa się w lokalach szkół ludowych. Mianowicie młodzież starsza zmuszona jest tam siedzieć w ławkach, zrobionych dla małych dzieci, a nadto nie ma odpowiednich ubikacyi dla tak ważnej dla niej nauki rysunków. Owóż ministeryum oświaty wzywa Rady Szkolne krajowe, aby przy budowie szkół ludowych skłaniały wszystkie zamożniejsze gminy, iżby brały wzgląd na potrzeby uzupełniającej nauki przemysłowej, szczególnie budowały odpowiednie sale rysunkowe i zaopatrywały te lokalności odpowiedniemi urządzeniami szkolnemi.

Wycieczka nauczycieli na wystawę do Paryża w r. 1900. We Lwowie zawiązał się komitet nauczycielski, który ma zamiar urządzić wspólną wycieczkę nauczycieli z całego kraju na wystawę paryską w r. 1900. Wycieczka wyruszyłaby ze Lwowa dnia 15. lub 16. lipca, a złączywszy się po drodze i w Krakowie z resztą uczestników, wyjechałaby na Wiedeń, Linz, Salzburg, Innsbruck, Buchs, Zurych, Basyleję, Delle, do Paryża.

Pobyt w Paryżu trwałby 10 dni, pobyt w danych miastach, jak i czas jazdy również 10 dni, chociaż jedno i drugie może być dowolnie przedłużone lub skrócone. Podczas jazdy tam wypadną dwa odpoczynki, jeden w Wiedniu, drugi w Innsbrucku, powrót zaś odbyć się może w czasie dowolnym i w dowolnych grupach. Koszta podróży i utrzymania oblicza komitet w ogóle na 160 — 180 zł.

Nauczyciele szkół przemysłowych otrzymają prawdopodobnie zupełnie wolny przejazd przez kraje austryackie, gdyż komitet wystosował już do c. k. Ministeryum wyzn. i oświecenia prośbę o wyjednanie wolnych kart jazdy w granicach Austryi, prosząc równocześnie o karty zniżone na kolejach Szwajcaryi i Francyi. Starania w tym kierunku będą prawdopodobnie uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż członków komitetu, jeszcze w czasie wakacyi, będąc w sprawie tej w c. k. Ministestwie oświaty osobiście — otrzymali od dotyczącego referenta zapewnienie przychylnego załatwienia prośby — jak również od Radcy dworu W. Pana J. Frankego, na którego ręce podanie złożono.

Przyjmując więc tylko przejazd wolny w granicach Austryi, bez reflektowania na opust na kolejach zagranicznych, mogą nauczyciele szkół przemysłowych uzupełniających odbyć całą tę podróż za kwotę 130 zł.

Bliższe szczegóły tej wycieczki podawać będziemy w miarę otrzymywanych informacyi.

Kobiety na uniwersytetach niemieckich. Ogólna liczba studentek w r. bieżącym w Niemczech wynosi 664; z tych na Berlin przypada 406, na Wrocław 47, Bonn 44, Getyngę 37, Hallę 30, Kilonię 20, Królewiec 14, Marburg 8. W bawarskich uniwersytetach studyuje 12 kobiet, w badeńskich 34; w Strassburgu jest ich 15. Uniwersytety w Monachium i Lipsku dotąd nie mogą poszczycić się ani jedną studentką. Uniwersytet w Jenie dotąd podwojów swoich kobietom nie otworzył.

Wystawa Gutenberga w Moguncyi. Pięćsetletni jubileusz urodzin wynalazcy sztuki drukarskiej obchodzić będą w czerwcu r. 1900 w Moguncyi. W połączeniu z tą międzynarodową uroczystością urządzoną będzie wystawa, uporządkowana podług trzech grup. Historyczny dział obejmie wyroby sztuki drukarskiej wszystkich czasów i narodów, jako też sprzętów drukarskich i maszyn, z których będzie można poznać rozwój sztuki drukarskiej od jej pierwszych początków. Graficzny oddział będzie obejmował wytwory graficznych sztuk w dzisiejszem wydoskonaleniu. Trzecia grupa przedstawi najnowsze maszyny i sprzęty drukarskie i to w ruchu.

Z wystawą tą połączono założenie muzeum Gutenberga.

Rozwój fizyczny u dzieci. Angielski lekarz Dr. Smith zajmuje się od dłuższego czasu badaniem rozwoju cielesnego u dzieci. Twierdzi, że rozwój ciała i poszczególnych członków postępuje zawsze w porze nocnej. U chłopców 17 rok wieku, u dziewcząt, które

wcześniej dojrzewają, 14 rok. zaznacza się najsilniejszym rozwojem. W ogóle dziewczęta osiągają swego wzrostu z 15 rokiem, chłopcy z 20-tym. Według siłomierza na dynamometrze chłopcy i dziewczęta do 11 roku posiadają równą siłę. Od tego czasu począwszy są dziewczęta prawie przez 6 lat fizycznie silniejsze od chłopców. W 18. roku życia jest siła obu płci prawie równa. W zimie przyrost wzrostu i wagi u dzieci jest mały; od kwietnia do lipca rosną, lecz tracą na wadze, od lipca do listopada wcale nie rosną, podczas gdy na wadze znacznie przybierają.

Wynalazca maszyny, składającej czcionki, zwanej „Linotype“, Otmar Mergenthaler, umarł w Baltimore w wieku 50 lat. Zbudował on maszynę, służącą do składania czcionek, która ze względu na swą czynność jest nieprześcigniona. Składa wiersze, wykonuje formy do odlewania typów, wylewa je i odkłada na bok. Mergenthaler sprzedał patent na wynalazek ten w Ameryce, gdzie użyto go po uzupełnieniu konstrukcyi do typografii. Maszyna ta znalazła zastosowanie w Anglii, Niemczech, a w najnowszych czasach także i w Austryi. Wynalazca pochodził z Württembergii i był początkowo zegarmistrzem.

Oznaczenie długości. Wielce interesujące doświadczenia w kierunku ocenienia długości na oko przeprowadził amerykański psycholog Colegrove w swojem laboratoryum psychologicznem Clark-Uniwersytetu. „Czasopismo dla psychologii i fizyologii zmysłów“ donosi o tem jak następuje. Badanym osobom przedłożono 50 kół o średnicy $1\frac{1}{2}$ do $4\frac{9}{16}$ cali. Różnica średnic pojedynczych kół wynosiła $\frac{1}{16}$ cala. Również tej samej długości i ilości prostych linii użyto do doświadczenia, celem sprawdzenia rzeczywistej długości. Przy experymencie okazało się, że najlepiej oceniono na oko długość 3 cali. Wymiar ten odgadło 110 osób; wymiar $2\frac{5}{16}$ cali odgadły 4 osoby, wymiar $3\frac{1}{8}$ cali odgadło 10 osób. Części szesnaste odgadywano nader rzadko, natomiast części ósme, ćwierci i połówki bardzo licznie. Z doświadczeń tych wykazało się, że dokładność oceny na oko staje się mniej pewną w miarę powiększania się danej długości.

Produkcya książek we Włoszech. Według wyników statystycznych są Włochy jedynym krajem cywilizowanym, w którym ostatnimi czasy produkcya książek znacznie się cofa, podczas gdy w innych krajach podnosi się. W roku 1886. opublikowano we Włoszech jeszcze 11.034 książek, w r. 1895. tylko 9437 i od tego czasu liczba ciągle spada. Najwięcej cofnęła się liczba dzieł religijnych, potem romanse i dzieła historyczne i geograficzne, podczas gdy dzieła poetyczne, medyczne i przyrodnicze pozostały prawie na pierwotnej liczbie. Jedynie tylko dzieła, traktujące polityczne i socyalne wiadomości, zwiększyły się w ostatnich latach we Włoszech.

Nowa statystyka religii. Według nowego zestawienia statystycznego dr. Mirbt-Marburga przedstawia się stosunek różnych wyznań do wiary chrześcijańskiej w wieku 19. coraz pomyślniej. Obecnie według jego obliczenia jest 555 milionów chrześcijan, 9 milionów żydów, 245 milonów wyznawców islamu, 425 milionów buddystów, tewistów i wyznawców Konfucyusza, 271 milionów hindusów i 112 milionów innych pogan. Z 1488 milionów całej ludności ziemskiej najwięcej wyznawców liczy chrześcijaństwo, albowiem więcej niż trzecia część ludności kuli ziemskiej jest religii chrześcijańskiej.

Miara żołnierzy francuskich. Armia francuska dostaje coraz mniejszych żołnierzy. Przed 36 laty najmniejsza miara wojskowa wynosiła 1·56 m., dziś wynosi 1·54 m., a nawet i tę pragną zmniejszyć. Pewną jest rzeczą, że kontyngentowi wojsk ubywa rokrocznie dość znaczna ilość silnych ludzi w następstwie minimalnej miary 1·54 m, którzy np. z dobrym skutkiem mogą być użyci w alpejskich strzeleckich batalionach. Poprzedni minister wojny widział potrzebę dalszego zniesienia minimalnej miary wojskowej i rozkazał komisarzom asenterunkowym notować tych młodych ludzi, którzy ze względu na miarę 1·50 do 1·53 m powtórnie stawać musieli, mimo, że byli zupełnie zdolnymi.

Badania pyłu ulicznego tak suchego, jak i wilgotnego (skropionego) uskutecznił instytut hygieniczny uniwersytetu fryburskiego w Bawaryi. Wykazały one ośm nieznanych dotąd rodzai bakteryi. W pyle suchym i wilgotnym znaleziono jedne i te same bakterye, stąd wniosek, że oba są jednako szkodliwe, wilgotny o tyle mniej, o ile się w powietrzu nie rozpyla. Ze względów zdrowotnych nie powinno się pyłu ulicznego skrapiać, lecz obficie wodą zlewać, tak, iżby spływał wraz z nią do kanałów. Zamiatanie izb szkolnych odbywać się powinno mokremi szmatami, nigdy zaś na sucho.

Położenie kościołów i igła magnetyczna. Inżynier Henryk Wehner zwrócił uwagę na okoliczność, iż chrześciańskie kościoły średniowieczne, które osią długości musiały być budowane dokładnie w kierunku zach-wsch. linii, dziś nie zdają się trzymać ściśle tego kierunku. W czasie wznoszenia tych kościołów nie znano jeszcze zboczenia igły magnetycznej od astronomicznego punktu północy, które dziś w Niemczech mniej-więcej 12 stopni wynosi a z biegiem czasu się zmienia. Postęp tych zmian można śledzić według zapisków aż po wiek 16. Porównując dotąd wyśledzone zboczenia z zach-wsch. położeniem starych kościołów, znajdziemy w różnicy kierunku dokładnie odpowiednie zboczenie igły magnetycznej. Tym sposobem można, co jest historyczną wartością tych poszukiwań, rozpoznać niezawodny wiek kościoła z rozchylenia się linii budowlanej w porównaniu z obliczonemi na pewne czasy deklinacyami igły magnetycznej.

Prenumeratę (3 kor.) zgłaszać i pojedyncze numera (40 h) nabywać można w biurze Olszewskiego, ul. Kilińskiego.

Z Drukarni Udziałowej, we Lwowie Lindego. 8.